

WYCHODZI
DWA RAZY
NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY
GAZECIE
WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11 Grudnia

N^o 99.

Rok 1858.

Nowiny gospodarskie.

Z pod Kolbieli w Siennickim, dnia 14 Grudnia.

Chociaż przy schyłku i na pożegnanie tyle niepomyślnego dla gospodarstw ziemskich 1858 r. smutne i ztąd puszczać w nasz świat rolniczy nowiny. Co do zbiorów ozimych, pszenica w ogólności w połowie przepadła, ale żyto mieliśmy w tej okolicy dobre, a ja sam jedną kopę więcej jak w r. 1857, a cena korea od rs. 2 kop. 25 do złp. 16 utrzymuje się; jednak omłot z kopy w przecięciu zaledwie garnicy 36 czystego ziarna wydaje i nie potrafi pocieszyć nas za przepadły jęczmień, groch, konieczyzny i siano. Owies na nizinach, albo późno siany, w ogólności był średni; ale za to wczesny posuch zniszczony został tak dalece, że z korea wysiewu sam tylko po kopie zebrałem. Kartofle również w wielu majątkach, bez względu na rodzaj sadzonek, krajowych, zagranicznych, i z nasienia w r. 1857 zagranicznego wyprawdzonych, jak niemniej i na rozliczne sposoby sadzenia i podczas wzrostu pielęgnowania, przegonami do odciągania zbytecznej wilgoci po deszczach zaopatrywania i gorliwego tych przegonów i rowków utrzymywania, jakkolwiek bujnie rosły w łodygi i susze wytrzymały, w końcu miesiąca Sierpnia, po czterodniowym deszczu, dotknięte zostały zarazą, z której wywiązała się zgnilizna jeszcze przed wykopaniem, a która przecięciowy plon 7 na ziarno otrzymane, w kopcach i dołkach albo już przepożowiła, albo też dziesiątkuje. Z tego powodu, jak również że w wielu folwarkach w znacznej ilości kartofle zamarzyły, dla braku rąk chętnych do pracy, cena korea podniosła się do kop. 75; lecz po tej gwałtownie na wyrób okowity kartofli nabywać nie chcą, bo pragną własne wprzód wyrobić i wreszcie, że garniec okowity zaledwie po kop. 37½ sprzedać mogą, a wydatku odpowiedniego nawet przepisom o wyrobie nie otrzymują.

Pytanie ważne czynię, a zarazem w imieniu ogółu rolników zanoszę prośbę do ludzi specjalnych, aby raczyli nam wyjaśnić: co jest istotną przyczyną tak często u nas od lat niewielu powtarzającej się zarazy na kartofle i co powinniśmy na przyszłość przedsiębrać, abyśmy się od tak wielkich strat uchronić mogli?

Zdania i rady ogłoszone wcale zadania tego dotąd w niczem nie rozwiązały i złęgo nie zmniejszyły; zatem oczekując szczęśliwego czyjego natchnienia, wynurzę tu moje zdanie: że ponieważ zaraza na kartofle zwykła następować po deszczach i nagłej zmianie temperatury, całą więc przyczyną złęgo są te wydarzenia, a zatem bądź należy jakość wody deszczowej i towarzyszącej wówczas atmosfery, aby możliwe wynaleźć na gangrenę kartoflaną lekarstwo.

Co do urodzaju buraków, ten tak z powodu posuchy jak przez uszkodzenia od pędaków, albo złe nasiona zagraniczne, nie wszędzie wypadł pomyślnie; a co gorsza, po nad rz. Wisłą w wielu miejscach znaczne przestrzenie buraków cukrowych, do fabryki Maiszewska plantowanych, mrozy w ziemi zachwytyły, chociaż gospodarze tutejsi pamiętają o tym starym zwyczaju, iż najpóźniej na tydzień przed d. 1 Listopada trzeba wszystkie rośliny z łona naszej żywicielki ziemi wygrzebać i odpowiednio gatunkowi na zimę schować.

strat w kartoflach i burakach i t. p. których widok zalem ścisła serce i budzi rozum, aby przedsiębrał wszelkie starania i podawał sposoby, któremiby na przyszłość można było uniknąć podobnych nieszczęśliwych rezultatów i niezastużonej kary za nasze starania i koszta w celu zwiększenia produkcji rolniej, i t. samem łożonych w celu polepszenia bytu dla klasy ludzi przy t. pracujących.

W tej ważnej kwestyi pracy i obudzenia chęci do niej w naszych włościanach, rozliczne czytaliśmy i słyszeliśmy projekta, rady i zdania; widzieliśmy w tych szlachetne dążenia, pełne filantropii i poświęcenia, jak niemniej intelligencji i oryginalności, czyli nie-naśladownictwa, albo też naśladowując rolników francuzkich, rozdawali nagrody, tak w tym celu jak i w nadziei umoralnienia ludności rolniczej. Srodkami jednak temi, jako wpływ moralny, a nie wszędzie już skuteczny mającemi, strzelamy przez elewacye, a przez to w ogólności do celu nie trafiamy, a co gorsza kwasie ztąd zbieramy owoce, jak to i u mnie ma miejsce. Pomimo bowiem rozdania na Sty Michał r. b. nagród z własnej kieszeni służącym gospodarskim, lepszą służbą nieco od innych odróżniającym się, obecnie musiałem używać wszystkich godziwych sposobów, aby parobek lub fernal, którego żona ma obowiązek doić krowy pachtowe, raczył pozostać w służbie, za opłatą rocznie w pięniądach z zadatkim, rachując rs. 25 i dodatkiem 11tu korcy zboża twardego, 100 prętów kw. roli nawiezionej na kartofle i 2ch zagonów na len. Co do wyrobików wszelkiego nazwania i robotników za pańszczyznę, na tych nie ma sposobu aby ich chociaż do tego zachęcić można, izby boso i obdarci nie chodzili i na swoje potrzeby zarobili; ale ludzie ci wiedząc, że są do robót folwarcznych za najem konieczni potrzebni, zmuszają nas do płacenia wysokiej ceny za niedołężną robotę, aby następnie jednym dniem pracy od głodu przez tydzień się zabezpieczyć mogli. Takie uspołobienie klasy pracującej, przybierając zatrważające dla gospodarstw większych rozmiary, nie da się przeistoczyć żadnemi ustawami społeczeńskimi, a przynajmniej nie tak prędko jak tego pragniemy. Możemy bowiem przez czujną opiekę nad młodem pokoleniem tej klasy ludzi i rozpowszechnienie oświaty pomiędzy niem, dla naszych dzieci albo dla wnuków, dobrych przygotować pracowników, sami zaś dla siebie jak najrychlejsz o gotowych i dobrych ludzi do pracy postarać się musimy.

Projekt. Zwracam zatem uwagę szan. obywateli na tę moją konkluzję i projektuję sprowadzenie do naszego kraju włościan z Pomorza, pomiędzy miastami Bydgoszczą, Szczecinem i rz. Wisłą osiadłych na osepach piaseczystych i okolice te przeludniających. Ludzie ci mówią dotąd naszym językiem, są pracowici w roli i uzdolnieni w różnych rzemiosłach, a będąc biedą przygnębieni, wydalają się dziesiątkami tysięcy na pustynie Ameryki i do nader odległego drogą lądową Krymu, bandami przeciągają. Ofiarujemy zatem im nasze odłogi, pustki po znikłych gospodarzach, krzaki i zarośle po złupionych siekierą lasach pozostałe, a przytém naszą braterską pomoc i opiekę, a mieć ich będziemy tylu, że nas samych z biedy wyratują, a dla naszych rozmarzonych i spróżniaczonych włościan staną się nauczycielami w pracy i obudzą w nich dążność do lepszego bytu. Takie czyniąc sobie nadzieje, wysłałem teraz jednego z Pomorza człowieka, u mnie w r. b. osiadłego, aby sprowadził swoich współrodaków, rze mieślników, służących i czynszowników, i dla tych zadeklarowałem się oddać

i kazałem przygotowywać dla nich materiały budowlane, w celu sprzedaży im po umiarkowanej cenie. Obok tego wprowadzam w użycie wszelkie maszyny gospodarskie praktyczne, aby od rąk mniej na przyszłość zależeć.

Kończąc te moje nowiny serdecznym życzeniem, aby rok przyszły był dla nas wszystkich pomyślniejszym i dodał nam sił do trudów nowych, dla dobra wspólnego łożonych, a jednocześnie owionął nas duchem zgody i miłości, przy których wszystkie przeszkody łatwiej pokonamy.

Jan Swienczyc.

Gorzelnie i okowita.

Za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego w Nr. 27 i 28 r. b. zastanawiając się nad przyczynami nader niskiej ceny okowity, kosztów produkcji nieopłacającej i nad środkami zaradczymi, jakiego smutny stan gospodarstw na przemyśle gorzelnianym opartych podźwignąć mogły, poddałem publicznej dyskusji myśl przez urzędnika skarbowego rzuconą, czyli ustanowienie stałej ceny na okowitę po 50 kop. za garniec, ceny odpowiadającej cenie szynkownej wódki, dano się wykonać i jakie sprowadziłyby skutki?

Kończąc się z wiosną kampanija gorzelana, następuje siejba i letnie zajęcia, oderwały zapewne uwagę szanownych ziemian od przedmiotu tego, gdy w ciągu trzech miesięcy żadna w tej materii nie była objawiona opinia; dopiero gdy sprzyjająca wegetacji kartofli pogoda rokowała pomyślny zbiór onych, a następnie za zbliżaniem się terminu rozpoczęcia nowej kampanii, ukazywać się zaczęły projekta i rozprawy nad środkami, mogącemi podnieść i ustalić na zawsze cenę okowity; i tak:

Ner 51 Korrespondenta P. F. G. z Wielunia projektuje w tym celu ograniczenie wyrobu, uznając że głównie produkcya nad potrzebę jest przyczyną nader niskiej ceny okowity.

Dla utrzymania zaś dochodu skarbowego wnosi za podwyższeniem stosunkowem opłaty skarbowej, konkludując, że takowy środek wpłynie:

1. Na podwyższenie i ustalenie ceny okowity.
2. Dostarczy lepszą karmę dla inwentarzy i dostatek mięsa krajowego, księgosusz usunąć mający.
3. Zapewni stały i pewny dochód Skarbowi.

Ner Kor. 60. Pan J. W. z Augustowskiego, oceniając powyższe środki, przytoczeniem cyfr statystycznych, dowodzi, że produkcya wódki nie jest zbyt zbytnią, skoro mniej jak półkwatki wódki dziennie z równego podziału na osobę przypada; za przyczynę zaś zbyt niskiej ceny okowity przywodzi:

1. Brak kapitałów obrotowych w gospodarstwach naszych.
2. Urzymywanie starozakonnych przy zarobkach propinacyjnych po miastach.

Ner 69 Kor. P. Swienczyc, zbijając środki przez P. F. G. proponowane, przedstawia w podobnym celu swoje:

1. Aby liczba gorzelni czynnych do jednego tysiąca była ograniczoną.
2. Aby żadna z tych gorzelni więcej nad 4000 wiader okowity wyrabiać nie mogła.
3. Aby gorzelnie nieczynne przez ciąg trzech lat utracaly nadal prawo fabrykacji.
4. Aby żadna nowa gorzelnia założona być nie mogła.

Ner 70. Kor. P. Lesiński znajduje niestosownym ograniczenie wyrobu wódki, wnosząc że takowe sprowadziłyby większą jeszcze bezcennosc produktów surowych; za najważniejszy zaś środek zmniejszenia produkcji wódki uważa zniesienie monopolu tabacznego, w skutku tego rozpowszechnioną uprawę tytoniu.

Ner 76 Kor. P. X. popiera projekt P. F. G. przywodzi:

1. Ze zmniejszenie liczby gorzelni przyczyni się do szanowania dni świątecznych.
2. Ze łatwiejsze w tym razie może być porozumienie się o stałą stopę okowity, bo za wolą Rządu mogłoby nastąpić w każdym powiecie urządzenie, oznaczające gdzie i ile po równej cenie ma zakupić składnik.
3. Czuwanie zaś nad wykonaniem urzędów dla dobra ogółu może być zastawione sąsiadom, mianowicie cz onkom Towarzystwa Rolniczego, a dochód skarbowy według rozporządzenia Rządu.

Ner 77 Kor. P. J. W. z Radomskiego przyczynę zbyt niskiej

ceny okowity upatruje w niezamożności jednych, a w bezrządzie upowszechnionym u drugich, obok przewrotności ludu starozakonnego, w którego ręku jest handel.

Ner 78 Kor. P. Krzysztoporski z Kruszcowa, traktując kwestyę z wyższego poglądu pod względem ekonomii politycznej, nie podziela projektów co do ograniczenia produkcji, przywodzi, że przemysł gorzelniany o tyle już jest na drodze postępu, że nie potrzebuje opieki; nie przypuszcza niezamożności producentów, ani jej uwzględnia; a gdyby tacy bawić się chcieli w produkcję, wyłącza ich z pod opieki prawa i na bezwarunkowe zamknięcie zakładów na korzyść możniejszych skazuje. Nie uznając zaś, aby produkowano dotąd nad potrzebę, słusznie jednak przywodzi, że nad uregulowaniem handlu okowitą głównie pracować należy, i szukać dróg wyjścia z trudności, bez doradzania środków repressyjnych, które niszczą wszelką produkcję.

Ner 81 Kor. P. Swienczyc broni projektu co do ograniczenia liczby gorzelni do jednego tysiąca, przy możności wyrabiania w każdej po 4000 wiader okowity.

Ner 82 i 83 Kor. P. M. D. przedstawiając pod względem moralnym i fizycznym szkodliwość wódki, wnosi, że ograniczenie jej wyrobu wpłynąć musi na ukroczenie pijaństwa, a tём samém podniesienie moralności, lecz nie upatrując możności porozumienia się producentów względem środków najwłaściwszych, zmniejszenia produkcji sprowadzić mających, spodziwa się jedynie od Rządu skutecznego zarządzenia złemu. Nie podziela zdania P. Swienczyca co do ograniczenia liczby gorzelni do tysiąca, sprawiedliwem uznając ograniczenie stosunkowe wyrobu, a mianowicie:

1. Aby w żadnej gorzelnii więcej nad 6000 garncey wyrabiać nie było wolno, przy wyłączeniu świąt od fabrykacji.
2. Aby deklaracye tylko na stopę stałą przyjmowane były.
3. W większych gorzelnianach, w razie dozwolenia wyrobu 10 000 garncey, aby 4000 garncey na ocet było przerobione i ulegało opłacie po kop. 15 od garnca.
4. Aby nowych gorzelni nie wolno było zakładać, tylko przy pewnych uwzględniających warunkach.

Ner 84 Kor. P. Kamiński wyszyscy projekt ograniczenia liczby gorzelni do tysiąca, uważa go niepraktycznym i słusznym, a pozostawienie handlu okowitą właściwemu naturalnemu biegowi doradza.

Ner 86 Kor. Wreszcie P. K. M. z Kieleckiego również jest za ograniczeniem wyrobu we wszystkich gorzelnianach i ukroczeniem sprzedaży częstkowej okowity po miastach.

Streszczone w powyższym sposobie zdania w oznaczaniu przyczyn za niskiej ceny okowity, zgodnie przywodzi brak kapitałów obrotowych i zamożności u jednych, bezrząd u drugich producentów, dobry plon kartofli, przewrotnosc starozakonnych, w których ręku jest handel okowitą, konsumpcya i składy miejskie. Większość też zdań główną przyczynę złego upatruje w zbytku produkcji. Silna jednak liczba i powaga zdania mniejszości odpiera ten wniosek, a przywodzi na pomoc statystykę, usiłując przekonać, że zbytku produkcji nie ma dotąd w kraju, skoro z równego podziału nie wypada na osobę półkwatki dobieranki dziennie.

W obmyślaniu zaś środków zaradzić złemu mających, większość doradza ograniczenie produkcji, już to zmniejszeniem do jednego tysiąca gorzelni czynnych, już ograniczeniem wyrobu do 6000 garncey w jednej gorzelnii; mniejszość potępia wszelkie środki repressyjne, pozostawienie nawet handlu okowity naturalnemu biegowi doradza, wszyscy zgadzają się na to, że porozumienie się producentów względem środków najwłaściwszych, zmniejszenie produkcji sprowadzić mających, czy też względem ustanowienia stałej ceny okowity, jest niepodobnym.

Z téj przyczyny, wzywając szanownych kolegów, aby w tym punkcie zdanie swoje objawić raczyli, za stosowne uważam domieścić myśli jakie mi z rozbioru powyższych uwag nastreczyły się.

Będąc sam zdania, że zbytek produkcji jest główną przyczyną upadku ceny okowity, nie sądzę, aby cyfry statystyczne pewnik ten osłabiły. Nie twierdzą jednak, aby wysokość produkcji była zbyt wielką w stosunku do ludności konsumującej, lecz utrzymuję, że nie jest w harmonii z środkami administracyjnymi, nadmierne używanie wódki powściągać mającemi, nie jest w harmonii z naturą naszego ludu i nałogami jego; że przy porządnym i przepisami dozwolonej sprzedaży zużyta byłaby nie mogła, ludek nasz bowiem nie zna dotąd...

pouczania własnej godności, ani zamiłowania dobrego bytu; nie używa wódki codziennie, jako środka dowodzącego byt lepszy, nie mógłby nawet utrzymać w domu wódki dla codziennego miernego użytku: gdyż jeden kieliszek, prowadzi do drugiego; skoro nasz chłopiec lub rzemieślnik ma grosz zarobiony, traci go w krótkim czasie na niepomiarne użycie wódki, której ogromną ilość na weselach, chrzcinach, nabożeństwach, targach, jarmarkach i t. p. spożywa, skazując się przeto na długą wstrzemięźliwość po wyczerpaniu gotówki. Gdyby więc taż sama ludność ceniła byt lepszy, była oględniejszą, skrzętniejszą i wstrzemięźliwszą, bez wątpienia mogłaby większą daleko ilość okowity konsumować, bez zgorzenia i narażenia zdrowia.

Lecz złe nałogi nie tak prędko wykorzenić można, moralność nie łatwo podnieść; za nim więc tak pożądana zmiana w uzacznieniu naszego ludu nastąpi, potrzebne jest ograniczenie produkcji okowity o tyle, aby konsumeyja jej naturalnymi drogami, to jest w szynkach i po cenie przepisami dozwolonej była możebną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że połowa wyrabianej okowity rozlewa się między ludność wiejską, sposobem zabronionym, ze składów miejskich.

Co zaś do środków ograniczających wyrób okowity, zmniejszenie do jednego tysiąca gorzelnii czynnych uważam za środek i niesprawiedliwy i niepraktyczny i nie ekonomiczny. Niesprawiedliwy i nie praktyczny, bo trudno oznaczyć zasady, według których gorzelnie kwalifikowałyby się do utrzymania lub zwinięcia; bo wreszcie nie należy unieruchomić tak znakomitych kapitałów, jakie zakłady gorzelniane reprezentują; nie ekonomiczny, bo obok uznania potrzeby wprowadzenia środków tamujących zbytek produkcji i konsumeyji okowity, gorzelnie tolerowane być mogą i doznawać powinny opieki, nie jako fabryki, ale jako dzwignie rolnictwa; im więcej zatem gorzelnii rozrzuconych po kraju, tém więcej środków pomnożenia nawozu w różnych miejscowościach, i możności zużycia produktów surowych w miejscu.

D. 30 Listopada 1858 r. z Radzyńskiego.

J. D.

Jeszcze o hodowli ryb.

Rozmnażanie ryb za pomocą maciorek, sprowadzanych i puszczanych do wód, w których je rozmnożyć chcemy, uskutecznia się jak najwcześniej na wiosnę— sprowadzona ikra zapłodniona ten sam daje skutek; znać jednak trzeba kolor i wielkość ikry; zbierając w wodzie ikrę zapłodnioną, trzeba uwiezić w wodzie wiążeczkę różg, nakłść przytém kamieni i tym sposobem zwabić ryby na tarło, przez co się ułatwia zbiór ikry. Szukać onęj przytém można około brzegów, w miejscach wystawionych na działanie słońca, na kawałkach drzewa na dnie leżących, roślinach w wodzie stojących, na piasku. Ikra zapłodniona zawsze jest żółciejsza, przezroczystsza, w trzecim lub czwartym dniu, przez szkło powiększające poznać można, że jaja nieplodne, stają się mętniejszemi; przywieszoną z odleglejszego miejsca ikrę, co lepiej z roślinami wodnemi, na których była złożoną, żeby się prędzej wylęgła, składa się w wodzie ciepłej.

Znane są inne sposoby rozmnażania sztucznego ryb z ikry, lecz te pomimo istniejącego w Warszawie, w ogrodzie pałacu Brühlowskiego zakładu P. Higneta, jakoś mniej się dotąd w kraju upowszechnione— a szkoda wielka, bo praktyczność tego środka, licznymi przykładami jest dowiedziona i za granicą na wielką skalę, prowadzą sztuczną ryb hodowlę.

Do pierwszego rozmnożenia dobrze jest urządzić skrzynię drewnianą, na 6 łokci długą, łokieć jeden szeroką, a 6—7 cali głębokości mającą; w jednym jej końcu robi się otwór kwadratowy i ten zabija się kratką drucianą, której okienka ledwie na parę linii są wielkie; takż otwór robi się w boku przeciwnym nade dnem; trzeci największy, robi się w pokrywie i ten również kratką zastawia; w takiej wodzie wrybione i odchowane, przeniesłyby się do stawu dla nich przeznaczonego; w takiej skrzyni zamknięta ikra lub młode rybki, wystawione na słońce, mają bezustannie świeżą wodę, zabezpieczenie od szkodliwych owadów i ryb drapieżnych; prowadzi się do niej woda rurą z jednej, i odprowadza także rurą w drugą stronę; całe dno skrzyni okrywa się piaskiem grubym, dobrze wymytym, na

dzy któremi i nieco większe, jeśli szczególniej rozmnażać w niej chcemy pstrągi i łososie; zawsze jednak przestrzegać trzeba, aby się nie gromadziły nieczystości, które oddalać od ikry za pomocą pióra. Takie skrzynie już podłużne dla ryb lubiących wody bieżące, już czworoboczne, lub szerokie i długie dla innych budując i wykładając ich dno piaskiem lub mułem a utrzymując w nich wodę właściwą rybie, można by odchowować z ikry różne gatunki.

Najlepszy czas przeprowadzania ryb jest chłody, jak jesień, lekka zima, początek wiosny; najtrudniejszy w lecie, kiedy są jeszcze burze, grzmoty, bardzo dla ryb szkodliwe. Bardzo trudne do przewożenia są ryby młode i wszystkie z wód bystro płynących. Do przewózki używa się beczek, im większe tém lepiej, im więcej wody tém bezpieczniej; dna mogą być wyłożone gliną lub piaskiem; w dłuższych podróżach, na 100 funtów ryby bierze się 300 kwart wody; dobrze jest w takim razie co dwie godziny najmniej odmieniać wodę. Złowione ryby obmywają się najpród w wannie ze szlamu, potem brane za głowę przez oczy, kładą się bez rozbijania do beczki; beczka u góy 5—6 cali mieć winna otworu, suopieczkiem w podróży zatykana. Przyprowadzone na miejsce, jeśli mają iść do głębokiej wody, powinny wpierv być przełożone ostrożnie, do sześciu calowej głębokości wody; bowiem utrudzone mają zaklejone słuchy i skrzela cieczą kleistą, i potrzebują odzyskać wpierv czułość organów.

Zarybianie stawu jest najlepsze wtenczas, jeżeli zarybek wzięty jest z takiej wody, jak ta, którą zarybić przychodzi; może się wykonać zaraz w jesieni; zawsze się aklimatyzują, mniej ulegają zmianom temperatury jak zwierzęta. Ryby rosnać jeszcze mające przenoszą się w jesieni do stawu zimowego, a zaraz na początku wiosny, po stopieniu lodu, do stawu przyzwoitego przeprowadzić je należy. Maciorki tylko karpi później się przenoszą i czeka się z niemi, póki się woda nieco nie ogrzeje; zatrzymać je trzeba w zimochowach, lub po wyłowieniu innych ryb, cokolwiek dłużej zostawić. Zawczasu urządzić się trzeba, jak młody zarybek lub podrostki mają być rozdzielone, aby potem nie przewłóczyły roboty; łagodnie się przylém obchodzić, aby się nie uderzały, nie gniotły. Narybek np. karpioży wychowuje się w stawach tarłowych i dla tego obsadza się takowe dorosłemi maciorkami.

Zaający się na téj rzeczy utrzymują, że na jednego ikrzaka i jednego mleczaka od 20 do 25 kóp liczyć można; jeżeli się w téj proporcji włoży pewna liczba owych maciorek, otrzyma się ilość przyplódku dostateczną. Co rok robi się wybór starych w jesieni. W ogólności osadzanie stawów tarłowych powinno się uskutecznić przed samém tarciem ryb; chwila czasu w Korrespondencie Nr. 72 jest wymieniona.

Co do ilości ryb mięścić się mogących w danej przestrzeni wody, to głównie zależy od ilości téjże wody, dobroci gruntu, obsiewania dna; przy sadzaniu zaś na rozmnożenie, zwykle rachują na mórg polski cztery mleczaki a ośm ikrzaków. Stawy tarłowe, jakoteż odrostowe, mają być od gatunku ryb drapieżnych, jak szupaków, okoniów, wolae; wszakże liny, które ryjąc muł, bezustannie pokarmy dla karpi odkrywają, z karpiami razem hodowane być mogą; gdy jednak zarybek jest dwuletni, staw nie co rok się spuszcza, radzą kopę ryb drapieżnych wsadzić na 20 do 25 kóp karpi, dla oczyszczenia stawu z żab i drobnego zarybku, który karpom żywność zjada.

Staw tarłowy powinien być wolny od wszelkiej wody mineralnej, rudy, torfu, prania bielizny ługowanej, kapania, wpędzania trzody chlewniej pojenia koni, bydła, drobiu; gońj owczy jest pożyteczny, chociaż mycie owiec jest szkodliwe. Dla karpi na żywienie jest bardzo dobra rzęsa wodna, podroby z ptaków, słód, szczególniej w czasie lat suchych, kiedy woda deszczowa nie z sobą do stawu nie przynosi; o pokarmie takim dla ryb pamiętać trzeba, boć ryby w sadzawkach trzymają się na kuchnię lub sprzedaż.

Wracając się do stawu tarłowego, należy powtórzyć, że on powinien mieć ciepłe, najwięcej na dwa łokcie głębokie, odsłonięte położenie, płaskie brzegi, i nie mają być zarosłe chwastem; gliniasty i iltowaty grunt jest najlepszy; gdyby go nie było, wyłożyć spód gliną na stopę lub nieco więcej.

Ze koniecznością jest, aby ryby do chowu przeznaczone na jesieni wyławiać, a na wiosnę znowu przesadzać, dłużej trzymać nie wypada, bo więcej potrzebuja miejsca, pokarmu i czystości

ły miernie płodne w pierwszym roku, przypłdoku w zimie nie wiele odeszło, w następnym roku jednak stawy im nie wystarczyły, kiedyby wyrosły na jednoroczny narybek, i roczniki nie wieleby były większe, kiedyby mnóstwo przybyło młodego przypłdoku.

Ze względu tedy na ryby chowane, należałoby mieć stawy, albo sadzawki, np. karpiove, szczupakowe i różnorybne, według pory roku, zimowe i letnie; komu jednak dano mieć tylko jedną, to i tak choćby karasia swego chowu mieć może; wszak w kałuży on żyje; hojniej uposażony powinien mieć pstrągi i szczupaki, dziś tak z małym wyjątkiem w kraju, mało pojawiające się.

Dnia 14 Grudnia 1858 r. K. z.

O dorocznym targu na wełnę w Suwałkach.

O dorocznym targu na wełnę w Suwałkach, w r. z. i r. b. niepomysłnie odbył; nie od rzeczy może podać tu zbiorowca, treściwą wiadomość. Ustanowiony on stał decyzją Rady Administracyjnej Królestwa z d. 16/18 Marca 1856 r. do odbywania w d. 10, 11 i 12 Lipca sposobem próby na lat trzy. W pierwszym odbycia onego r. 1857 miał ogólnie dowiezionęj wełny pudów 831 funtów 18 1/2, a rzeczywiście na sprzedaż tylko pudów 79 funtów 7 1/2, zaś w r. b. 1858 mniej jeszcze powiódł się niż zeszłoroczny, bo ogół dostawionęj wełny wynosił tylko pudów 45 1/2 funtów 25 1/2, a rzeczywiście do sprzedaży pud. 109 f. 2 1/2, reszta zaś tylko zaprezentowana, przeważona i jako już poprzednio zakupiona przez kupców zabrana była.

Ceny były: w r. 1857 od rs. 77 do rs. 84 za centnar 132-funtowy, czyli od 23 do 26 rs. za pud, a w r. 1858 od 19 do 23 rs. za pud, czyli stosunkowo prawie takie jak w Warszawie, gdzie znów płacono nawet drożej niż w Wrocławiu, lecz za to w Suwałkach dał się czuć brak dwóch przedmiotów: towaru i kupujących. Kupcy w r. z. i b. obecni byli tylko dwaj kommissanci od Markwaldta i współ. z Berlina, głównie po odbiór wełny poprzednio już na gruncie skontraktowanęj, a inni, jedynie trzech miejscowych z Suwałk, którzy na targu zakupy poczynili.

Szkoda, że zakorzenił się w stronach tutejszych zwyczaj wyprzedawania przedwczesnie i nader często tanięj na gruncie wełny, na owcach będącęj, wędrującym po wsiach faktorom żydowskim, ze szkodą dla właścicieli i dla przemysłu krajowego. Z drugiey znów strony, ze względu samego położenia geograficznego, niepodobna zaprzeczyć, iż trudno obywatelom, np. powiatów Maryampolskiego i Kalwaryjskiego, oprzeć się pokusie onych wędrownych pośredników, którzy późnięj obierając sobie zwykle miasto nadgraniczne Wierzbolów, w tym umówionym punkcie uskuteczniają sprzedaż stanowczą, tak przez siebie zakupionęj wełny do Prus, jak do tego w powiatach Augustowskim i Sejneńskim posługuje także, chociaż na mniejszą skalę, nadgraniczne miasto Filipów; zaś powiat Łomżyński swoją wełnę sprzedaje najwięcej do znanych fabryk sukiennych sąsiedniego powiatu Białostockiego w guberni Grodzieńskiej, lub odstawia do Warszawy. O obywatelach zanie-meńskich lub też pruskich, z których pierwsi np. zwłaszcza z okolic poblizszych, w guberniach Kowieńskiej i Wileńskiej, nie posiadają obfitości wełny, nie ma co nawet (nb. pod względem targu Suwałskiego) mówić, bo żaden z nich wełny swojej w Suwałkach ani pokazał.

Oto nazwiska obywateli Augustowskiego, którzy przez dowieszenie wełny na targ Suwałki okazali przynajmniej chęć poparcia wspólnego dobra:

Co do wełny najcieńszęj merynosowęj w r. z. Gawronscy z Pojezierz i z Kirsny Wielkiey.

Co do dobrej merynosowęj w r. z. Krzysztofowicz z Leśnictwa, tudzież w r. z. i b. Bońkowski z Pomian, i Fergüs z Ponie-monia.

Co do średnięj merynosowęj w r. z. Wiszniewski z Balwierzyszek, oraz w r. z. i b. Świada z Maćkowa i Witold Wołłowicz z Wasilewicz.

Co do cienkiey średnięj w r. z. i b. Augustowski z Lipska.

Co do średnięj w r. z. Gosiewski z Jatwiezia, Kar-

dziez w r. z. i b. Dziekoński z Bolli Wielkiey i Sobolewski z Bia-łych błot.

Co do średnięj w r. z. Mejer z Olitty, Narbutt z Kupisk, Świątecki z Gejsztor, Szabuniewicz z Antonowa, Szmidt z Nowe-godworu, Tukałło z Perstunia; w r. z. i b. Ciemnołowski z Mo-tul, Puciatycki z Kukowa, tudzież w r. b. Górski ze Swiacka, Grabowski z Rykocięj, Horaczko z Garbosia, Puciatyccy z Kulraa i Podliszewa, Starzeński z Piątoicy. Prócz tego w r. z. dostar-czył swoją wełnę (prawie średnią) Kruszewski z Lejpun.

Nazwy te są zarazem wskazówką niektórych punktów cel-niejszēj lub obszerniejszēj hodowli owiec w Augustowskim.

J. W.

Aby ziemniaki nie kiełkowały w piwnicy i długo się dobrze przechowały

Należy w miejscu gdzie mają być zsypane, rozesać pod nie równo warstwę grubo utłuczonego węgla drzewnego. Za nadej-ściem wiosny nie pokaże się ani śladu kiełków, a będą miały smak, jakby świeżo z gruntu wykopane.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz te-go co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 7803, pszenicy czetw. 4152, jęczmienia czetwerti 3151, owsa czetw. 7892, grochu czetw. 354, gryki czetwerti 949, kaszy jęczmiennęj czetwerti 623 mąki żytnięj czetwerti 1970; mąki pszennej czetwerti 902, kartofli czetwerti 2369, siana fur 1803, słomy fur 834.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia.

to jest do dnia 12 do 22 Grudnia 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	51	2 75	Słomy pud . .	—	30	
Pszenicy ditto	8	91	5 43	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	76 1/2	4 13	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	8	36 1/2	5 10	Siana » . .	—	52	
» fasoli . .	8	36 1/2	5 10	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	48 1/2	2 12	Wół dobry . .	54	48	
Jęczmienia . . .	4	79 1/2	2 92	» średni . .	40	34	
Owsa	3	42	2 8	» lichey	29	71	
Mąki psz. prze. p.	1	92 1/2		Ciele	3	43	
ordyn. pud	1	10		Baran	—	—	
żytnięj pyłowej	—	73 1/2		Wieprz dobry	21	23	
żytnięj razowęj	—	—		» średni	15	69	
gryczanęj pud	—	47 1/2		» lichey	9	9	
Kaszy jaglanej cz.	9	35		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	7	13 1/2		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnęj	14	26 1/2		Kartofli czetw.	1	35 1/2	k. 75
» jęcz. perło.	19	68		Okowity wiadro	—	—	
» » ordyn.	6	89		bez podatku	1	4	
Słomy fura . .	—	—		Garniec	—	34	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowęj sztuk 426; z Królestwa bydła rassy krajowęj sztuk 335, z pozostałego re-manentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóło sztuk 761; wieprzy 1084, cieląt 601, baranów —; z tych zakupiono na miejscowā konsumcyā wołów sztuk 610, wieprzy 675; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 22, z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy 8, do Skierniewic 14, do Mokotowa 5, do Powązek 4; do różnyh miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiey wyprowadzono sztuk 27, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 10. Pozostało remanentem wołów 1.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 96, w kolumnie I-ęj, szpalcie 2-ęj, w wierszu od dołu 25, w artykule o rzepie, czytać należy zamiast 450 funtów